

# Kształtowanie się kościoła prawdosławnego - historia kultowego racjonalizm

Autor tekstu: **Edward Piszczalka**

**K**ościół prawdosławny wykształtował ogół ludzki, w całym przeciągu naszego istnienia gatunkowego, tak w instynktownym jak i rozumnym dążeniu do potrzebnego nam, dobrego spełnienia swych potrzeb kultowych.

To poniekąd paradoksalne, ale kościół choć powstaje już u zarania zaistnienia kultowych potrzeb człowieczych (a można o nim mówić jeszcze wcześniej, na etapie dotyczącym naszych przedczłowieczych przodków, których dotyczą instynktowne odruchy i zwyczaje estymonegacyjne — bowiem już wówczas szczerze traktowane przez siebie dobro z jakąś estymą, a zło z negacją), to dotychczasowa świadomość jego istnienia była niedostateczna, a jego kształtowanie się niedostatecznie zborne i efektywne. — Wraz z rozwojem ludzkiej inteligencji, nastąpiło imaginowanie istnienia różnych niezwykle obiektów kultu i estymujące lub negujące zaangażowanie w zwracanie się ku nim, formalne i faktyczne, a niejako odwracanie się od sacrum i profanum rzeczywistych — nastąpiło pomieszanie kultowości racjonalnej z imaginacyjną. Wyolbrzymiono znaczenie sacrum i profanum nieistniejących, rozbudowano liturgie ich estymonegacji, dokonano mnóstwa dzieł im estymonegacyjnie poświęconych; natomiast rzeczywiste, choć są cały czas darzone estymą czy negacją, ale... jako w tym drugorzędne, pospolite bez wartości kultowej... Dzieje się tak powszechnie w ciągu ewolucji ludzkiej cywilizacji, a więc i jej sfery kultowej. Choć występowały tu stale pewne wyjątki w ludzkich poglądach, przejawiane przez ludzi dostrzegających kultowy fałsz, nieuczciwość, zło - to jednak przez kilka tysięcy lat panują tu imaginacje; dopiero ostatnie wieki i czas obecny cechuje coraz większa popularność kościoła prawdosławnego, choć nie postrzeganego jeszcze szerzej jako takiego, a jako kultura tzw. „świecka”, dla odróżnienia go od kultowości imaginacyjnej.

Kultowa myśl i praktyka prawdosławna obecna jest cały czas w historii ludzkości, choć w pomieszaniu z kultowością imaginacyjną. Jest historii tej stałą częścią, bywa przejawiana najwyraźniej przez jednostki wybitne intelektualnie, ale w sposób nie dość czysty i zawsze ścierając się z kultowymi wypaczeniami, czy trwając z nimi w niejakich kompilacjach kultowych. Spełniający swą kultowość w sposób prawdosławny, byli stale poddawani krytyce, naganom, poniżaniu, zastraszaniu, dokuczaniu, karom, ostracyzmowi — co jest typowe w kultowości kłopotackiej nie tylko wobec racjonalnej, lecz także wzajemnie wobec siebie jej różnych odmian doktrynalnych i regionalnych (powstały religijne konkurencje o to, które z nich są prawdziwsze, słuszniejsze i najbardziej uprawnione do kultowego przestrzegania, do uwzględniania w życiu osobistym i społecznym).

O wiecznym i żywym istnieniu kościoła prawdosławnego dobrze świadczą wszelkie dzieła kultowe (sztuki), darzenie ich często nader wielką estymą estetyczną, a także materialną i finansową, przerastającą czy przesłaniającą estymę wobec tych sakr imaginowanych do estymowania których były i są one tworzone — same stając się obiektami już racjonalnie sakralnymi.

## Okres pierwotny

Człowieczy realizm kultowy pochodzi jeszcze z przedczłowieczego etapu naszej ewolucji gatunkowej — jest ciągiem realizmu zwierzęcego w tym względzie, polegającego na bezpośrednim estymonegacyjnym odnoszeniu się do realnie istniejącego dobra i zła (czyli bez domniemywania, iż zawiadują tym jakieś postacie dodatkowe). — Lecz człowiek, powodowany jego coraz bardziej rozwijającą się psychiką, zaczął rozwijać coraz bardziej swą wrażliwość, uczuciowość i zachowania estymonegacyjne, w sposób znaczny odróżniając się tym od pozostałych naczelnich (które czynią to powodowane bardziej estymonegacyjnymi instynktami i przymusem respektowania brutalnie stanowionej hierarchii społecznej w swej grupie, aniżeli wolną wolą czynienia tego).

Ludzie od początku swego istnienia darzą bezpośrednią estymą swych rodziców, członków własnej grupy, Słońce, rośliny i zwierzęta pokarmowe, wodę, ognisko siedliskowe. Negacją zaś: drapieżne groźne dla nich zwierzęta, złą pogodę, rany, ból, śmierć bliskich, złe zachowania członków własnej grupy, czy ludzi z grup im obcych.

Estymonegacja ta, czyli właściwe tu uczucia i zachowania, z biegiem czasu stają się coraz bogatsze w swej treści i formach ich wyrażania, czynienia, i wzmacniane z początku prostymi i pojedynczymi dziełami, a następnie bardziej złożonymi i doskonalszymi w swej estetyce i częściej czynionymi; przybiera to formę stałych, kontynuowanych rytuałów, czynionych stosownie do zachodzących sytuacji i potrzeb kultowych.

Tak więc racjonalizm kultowy - stanowiący metodologiczną podstawę doktryny kościoła prawdosławnego — ma swoją genezę już w zaraniu kształtowania się ludzkich potrzeb kultowych. Miał on wówczas postać ocen i naturalnych zachowań **instyktownie racjonalnych**, nie obarczonych jeszcze cechami irracjonalnymi, jako że ludzie nie wykształtowali jeszcze zdolności domniemywania, iż mogą istnieć jeszcze jakieś inne rzeczy i zjawiska prócz tych, które bezpośrednio postrzegają, stykają się z nimi, zaznają różnych oczywistych, widocznych skutków ich działań.

Choć nie był to racjonalizm przestrzegany świadomie i celowo, z rozumieniem jego prawidłowości i pożyteczności, tym niemniej i bezwiednie właściwie, dobrze służył spełnianiu ówczesnych potrzeb kultowych — tak zresztą, jak dzieje się to zawsze, kiedy ze stosowną estymonegacją odnosimy się do rzeczywistego nam dobra czy zła, czyli czyniąc to w sposób racjonalny.

## Okres proimaginacyjnej deprecjacji racjonalizmu kultowego

Okres pierwotny realizmu kultowego trwa do czasu takiego rozwinięcia się ludzkiego intelektu, który zrodził pragnienia możliwości takiego wpływania na to co jest dobrem, by było ono ludziom zawsze do dyspozycji, a to co jest złem, by móc jemu zawsze skutecznie zapobiegać. Ponieważ praktyka życia pokazywała, iż takiego wpływu nie ma się (prócz ludzi, oswojonych zwierząt i uprawianych roślin) na potrzebne sobie dobro a niechciane zło w ich postaciach realnie postrzeganych, bowiem po prostu, ze swej bezrozumnej natury nie podlegają one żadnemu posłuchowi, to mając na uwadze obraz swojego życia człowieka, w którym chciane od kogoś dobro zdobywa się odpowiednim własnym postępowaniem, poczęto roić sobie różne domniemania, które umożliwiał już rozwój wyobraźni, iż dobrem czy złem niepodlegającym woli ludzkiej, być może ktoś też zawiaduje, ktoś niezwykajny bowiem niewidzialny, nie ukazujący się ludziom, jakieś postaci nadzwyczajnie na to wpływowe, i jeżeliby poznać ich charakter, usposobienie, to można by swym odpowiednim, podobającym się im postępowaniem, uzyskiwać za to w rewanżu chciane dobro, czy zaniechanie czynienia danego zła.

Historyczna kulturowa sytuacja niemożności osiągnięcia wówczas jasnych i faktycznych prawd (brak dostatecznej ilości wiedzy prawdziwej i zdolności jej efektywnego uzyskiwania), skutkuje jej zastępowaniem wykształtowanymi zdolnościami imaginowania o danych sprawach, tworzeniem ich obrazów wymyślonych, improwizowanych, domniemywanych.

Ludzie zaczęli podejmować jakiegokolwiek próby kontaktu z owymi postaciami i wpływania na nie poczynaniami kultowymi — i wówczas, kiedy naturalnym przypadkiem, kierowane do nich życzenia spełniały się: przyjmowano to jako znak i dowód tego, iż takie postaci istnieją, że to, czego chciano i stało się, jest ich dziełem uczynionym dla tych, którzy do nich o to się zwrócili. Rodziło to naturalną skłonność do tego, by takie postępowanie kultowe powtarzać, a także doskonalić, dociekając i ustalając coraz więcej szczegółów i cech owych postaci, tak, by znając ich charakter, móc jak najskuteczniej zwracać się do nich, by zawsze uwzględniały okazywane im uczucia i wysłuchiwały kierowanych doń próśb. Rodziło to wiele wyobrażeń tak ich wyglądu, jak i usposobienia, a nawet ich życiorysów (co znamy pod imionami rozlicznych bogów, duchów, świętych patronów itp.; tym z nich, których przyjęto uznawać za władających dobrem przypisywano dobre charaktery i miły wygląd, a władającym złem, charaktery złe, a wygląd przykry, brzydki a nawet odrażający, groźny, straszny). Prowadziło to także do oficjalnego postanawiania, że są one prawdziwe i społecznych zobowiązań ich kultowego respektowania — tym samym, do przenoszenia dotychczasowej estymonegacji wobec rzeczywistych tego obiektów, na owe postaci zrodzone imaginacyjnymi wyobrażeniami; a przy okazji, do kłopotactwa międzyimaginacyjnego w konkurencji, które, czyje dokonane tu zmyślenia są jedynie prawdziwe, nawet prawdziwie objawione, a czyje wszetecznym pogaństwem, które z bóstw są prawdziwe, ważniejsze, godne i uprawnione do należytego szacunku, a które nie i którym szacunek żaden okazywać nie należy, a należy wyrzekać się ich i nawracać na prawdziwe. Ciekawym jest tłumaczenie tych przypadków, kiedy bóg uznany jako z natury mający być zawsze niezawodnie i tylko dobrym, okazuje swoje zło: ponieważ ludzie

grzesząc obrażają i gniewają go tym, a on karze ich za to, upomina, doświadcza w ich wierze w niego, w oddaniu się jego woli i władzy...

Sposoby takiego obrazowania rzeczywistości ulegają powszechnemu rozwojowi i akceptacji w zastosowaniach kultowych, jawiąc się skuteczną mocą i zdolnością poznawania świata, znacznie skuteczniejszą w porównaniu z istniejącą wówczas niemocą racjonalnego dochodzenia prawdy. Płochosc tego stanu jest wówczas rozumiana nie od razu i przez niewielu pojedynczych wrażliwych, inteligentnych, zachowujących dociekliwe i należycie krytyczne podejście do twierdzeń o rzeczywistości, do kwestii uznawalności ich za prawdziwe. (Choć postępowanie takie i domniemania też wynikają z pobudek racjonalnych — bo przecież w dążeniu do poznania nowej, chcianej prawdy — to jednak ustalanie ich imaginowanych wyników, pozbawia je wówczas waloru racjonalności, a wprowadza w naukowy fałsz, z dalszymi, pochodnymi a negatywnymi tego skutkami w praktyce naszego życia.)

Postępowanie owo skutkowało coraz bogatszą teologią, przybierało coraz to bogatsze formy liturgii i praktyki estymonegacyjnej, czynionych ku temu dzieł kultowych, powstaniem organizacji kultowych mających ważki wgląd i wpływ na całokształt życia społecznego, kulturę, politykę — znamy to w postaciach różnych religii, z których wiele, choć z kolejnymi przeobrażeniami, modyfikacjami i odmianami, żywo funkcjonuje dotychczas, jak i tych, które zostały przez nie kiedyś konkurencyjnie wyrugowane.

Racjonalizm i realizm jest w tym okresie umiejscawiany zawsze w cieniu imaginacji, musi być doń korygowany, dostosowywany, im pokorny. Jest jedynie wtedy legalizowany, jeżeli nie podważa ustaleń imaginowanych — jeżeli jest przeciwnie, to jest zwalczany. W cenie jest u stosunkowo niewielu ludzi, wręcz u nielicznych jednostek dostrzegających tego ułomność, fałsz, oszustwa, złoczynność. — Dobro i zło realne przestają być wówczas traktowane formalnie jako estymonegacyjnie jedynie uprawnione, a stają się traktowane w tym drugorzędnie, jako będące dziełami postaci nadzwyczajnych nimi zawiadujących, od nich zależnymi, postaci, którym ludzie z tego powodu winni są należnego szacunku, ofiar, podległości. Pomimo, iż takie jest tego traktowanie społecznie formalne, to jednak siłą natury normalności bytowania człowieczego, obiekty do tego właściwie uprawnione, nigdy stosownego traktowania estymonegacyjnego nie zostają pozbawione. Trwa ono cały czas w naszej historii, w życiu każdego z nas, jest praktycznie bardziej zaangażowanie i częściej czynione, aniżeli wobec dobra i zła wymyślnego (może prócz tych, którzy w sposób specjalnie zaangażowany tudzież duchowo niezdrowy, angażują się w dowolne a atrakcyjne pomysły o tym). — Mimo wszystko, jednak w życiu swym praktycznie bardziej zadowoleni jesteśmy z dobra faktycznie istniejącego i przez nas doznawanego (*patrz: tak, jak określone w temacie teologii prawdosławnej*): z dobrych nam ludzi, dobrych nam faktycznych sytuacji, zdarzeń i perspektyw życiowych, i darzymy to najżywszą, najczęstszą estymą — nie, z nigdy nie spełniających się, płonnych w tym wizji religijnych, iluzorycznej wiary. — Jednak bardziej nas w życiu irytuje, bo nam szkodzi: faktyczne złe postępowanie ludzi, złe sytuacje i zdarzenia, warunki życia — nie, wizje najokropniejszych stworów, rzekomo psujących nasze dobro i życie. — Jednak estymonegacja sacrum i profanum wymyślonych, niewidzialnych bo nieistniejących, nie jest praktyczna, bowiem w formie tylko wiecznie kredytowego a jałowego wzdychania do owych postaci. Właściwe są tu oceny myślących trzeźwo, potrafiących z odpowiednią wiedzą i refleksją odnosić się do rzeczywistości — a więc nie należy polegać tu na sądach pochopnych, mało refleksyjnych a z niejakim przywiązaniem do przekazywanych o tym imaginacji ludzi o skłonnościach czy przekonaniach irracjonalnych, mistycznych czy dewocyjnych.

- Na tym polegał, tak się miał okres rozwoju kultowych wypaczeń, bezwiednego — **nieświadomego i niecelowego — odwracania się** od sacrum i profanum realnych, deprecjacji ich tym, a niejakiego nowatorskiego zwracania się ku imaginowanym, faktycznie nieistniejącym.

Racjonalizm pozostawał w powszechnym poniżeniu i ignorancji, a imaginację i irracjonalizm dominowały do czasu prawdystycznych odkryć naukowych, wyraźnie wykazujących ich fałszywość, do osiągnięcia takiego rozmiaru tych odkryć, ich dobitności i akceptacji, iż niemożliwym już stało się ich skuteczne tajenie, zabranianie ujawniania i upowszechniania, nieskuteczne ich proimaginacyjne dostosowywanie, interpretowanie, podważanie czy negowanie.

## Okres prawdy dystycznych odkryć i kształtowania się świadomego racjonalizmu kultowego

Stopniowy rozwój techniki badawczej oraz metodologii czynienia tego, przekonań o słuszności zachowywania ich racjonalności, traktowania z należyтым realizmem — a to z pragnienia osiągnięcia ewidentnych, namacalnych, widocznych, jasnych tego wyników - skutkuje najpierw pojedynczymi i nie korelowanymi osiągnięciami poznawczymi, częściej przypadkowymi dokonaniem odkryć naukowych, aniżeli skutkami celowo podejmowanych i ukierunkowanych badań. — Odkrycia te, pozostając w niejakim odseparowaniu od wiedzy ówczesnie powszechnej, często postrzegane są jako naukowe niesforności wobec tego, co wcześniej w danych sprawach zostało już imaginacyjnie uznane i jest powszechnie szanowane. Osiągana zatem prawda realna jest krytykowana, zwalczana, izolowana — tak samo jej odkrywcy.

Kolejne osiągnięcia prawdy dystyczne w poszczególnych dziedzinach nauk o przyrodzie, o kosmosie, w fizyce, chemii, biologii, przyczyniają się do rozbudzenia i odradzania racjonalizmu kultowego — już nie w postaci racjonalizmu **instynktownego**, a racjonalizmu **świadomie prawdosławnego**. Odkrycia te stają się jego mocnym kosmogoniczno-antropologicznym podłożem metodologicznym. — Podłożem z reguły powstającym w sposób niezamierzony, nie celowo, a przypadkowo (jak miało to miejsce w przypadkach np. Mikołaja Kopernika czy Karola Darwina). Ich autorzy to zazwyczaj ludzie wierzący, niekiedy duchowni różnych kościołów, lękający się swych odkryć, tego, iż okazują się one być sprzecznymi z naukami kościelnymi, że wykazują ich fałszywość, że za ich ujawnienie mogą spotkać ich dotkliwie kary.

O ile realizm i racjonalizm jest stosunkowo łatwo i szybko akceptowany w nauce ogólnie i w poza kultowej praktyce życia ludzi, to podlega zdecydowanemu oporowi w zastosowaniu do spraw kultowych, niejasności i nieporadności stosowania go tutaj. Istnieje dość powszechne poczucie, iż nie nadaje się on do stosowania w tych sprawach, bowiem negowałby znaczną ich ilość, nie wnosząc nic w zamian koniecznego, odzierałby ludzi z tego, co jest nam niezbędnie potrzebne: naszych sacrum i profanum, i naszej ich estymonegacji. — Co jest jednak poczuciem niesłusznym, bowiem faktycznie bezzasadnym, zważywszy na to, iż nasza kultowość jest nam każdemu wrodzona, zatem, po prostu, biologicznie niemożliwym jest jej wyzbywanie się; może być ona jedynie jakoś zablokowana, czy drastycznie wypaczona u ludzi chorych psychicznie. — Wynikiem tego poczucia jest np. nielogiczny podział nauki, czyli twierdzeń o czymś, na: naukowe i religijne - inaczej: na prawdy nauki i prawdy wiary; podobnie bytowania społecznego, na: świeckie („beżbożne”) i kościelne („dla Boga”). — Logicznym jest natomiast jej podział na: prawdy dystyczne (racjonalną) i imaginowaną czy spreparowaną (czyli poznawczo faktycznie bezwartościową a nawet szkodliwą); a podział postępowania dla ich tworzenia, na: racjonalne (poznawczo właściwe, dobrze skuteczne) i fałszywe (czyli błędne bądź oszukańcze — poznawczo wadliwe i kłopotackie). Natomiast bytowanie społeczne jest ogólnie tylko świeckie, a udziałem tej świeckości jest duchowa a w tym kultowa in. kościelna sfera naszego życia — każdy jest człowiekiem świeckim, niezależnie od tego, z jakim zaangażowaniem przejawia swoją pobożność, także zawodowym (co dotyczy także osób tzw. „duchownych”, wszystkich kościołów, jak i ich instytucji w całości). Zatem, wynika stąd, iż istnienie terminu „świeckości” jest poniekąd niecelowe, niepotrzebne, a funkcjonujące sztucznie — chyba, że w zastosowaniu do odróżniania i podziału ludzkiej kultowości na świecką i religijną, czyli na racjonalną i imaginowaną.

Ludzkie dążenia do prawdy, jej cenie, cenie mądrości, ich dobroci i skuteczności dla zdrowia społecznego, jednak stale ciężą przeciw fałszowi i kłopotactwu — dlatego stopniowo, w miarę postępu w osiągnięciu faktycznej prawdy o rzeczywistości, na powrót zaczęły one zdobywać właściwą rangę, stosowanie i użytkowanie już **świadomie prawdosławne**. Przejściowo siły proimaginacyjne odnoszą się do tego ze zdecydowaną niechęcią, jako podważające to, w co wierzą, co jest dla nich ważne, a zwolennicy realizmu i racjonalizmu oceniani są jako bezzasadnie i niestosownie zadufani w swych zwodniczych przekonaniach, traktowani z niechęcią, jako odwracający się od jedynych prawd objawionych, lekceważący je, jako bezbożni, poddający się złym wpływom osobie Szatana antyboskiego, chcący burzyć boży świat, boskie nauki i prawa. — Po czasie jednak, niezawodna i wyraźna jakość prawdy, skłania wielu z nich, nie tylko do niejakiego pogodzenia się z nią, ale też do prób i poczynań, których celem jest wykazywanie, iż prawdy te pozostają jednak w zgodności z wcześniejszymi imaginacyjnymi twierdzeniami, przekonaniemi, dogmatami — choć w dalszym ciągu umiejscawiają ją w ich cieniu, jako będącą jedynie ich ograniczonymi uzupełnieniami, nie

mającymi takiego znaczenia, wartości i pożytku, jak prawdy święte, objawione.

W okresie tym, dla ulżenia w kłopotackich wpływach kleru kościołów imaginacyjnych na życie społeczne, następuje znaczne oddzielenie ich władzy od władzy państwowej, a także częściowa sekularyzacja posiadanych przez niego dóbr, likwidacja nazbyt pasożytniczych zakonów.

Do istotnego poszerzenia i wzmocnienia stanu niezaprzeczalnej prawdy o rzeczywistości — i tym, jakości naszego życia — rzetelnie, mocno, praktycznie i owocnie przyczyniają się takie postacie jak:

*fizycy i chemicy*

Dmitrij Mendelejew, Albert Einstein, Joseph Thomson, Svante Arrhenius, Ernest Rutherford, [Steven Weinberg](#), Stephen Hawking, Max Planck;

*astronomowie*

Mikołaj Kopernik, Galileo Galilei, Edmund Halley, Edwin Hubble, Subrahmanyan Chandrasekhar, Martin Ryle;

*geolodzy*

Charles Lyell, John Wilson, Harry Hess, Oleg Leontjew;

*biolodzy*

Karol Darwin, Gregor Mendel, Francis Crick, James Watson i Maurice Wilkins, Thomas Morgan, Robert Holley, Har Gobind Khorana i Marshall Nirenberg;

*antropolodzy*

Iwan Pawłow, Sigmund Freud, Eugene Dubois, Charles Sherrington, Christian Eijkman, Edgar Adrian, Raymond Dart, Konrad Lorenz, Hans Eysenck, Richard Erskine;

*kulturoznawcy*

Edward Tylor, [Bronisław Malinowski](#), Oskar Kolberg, Ruth Benedict, Margaret Mead;

*filozofowie*

Sokrates, Arystoteles, Giordano Bruno, Fryderyk Engels, Karol Marks, Władysław Tatarkiewicz, Tadeusz Kotarbiński.

- To te, i wiele innych im podobnych postaci, a także zespołów i instytucji badawczych, naukowych, kulturalnych i misyjnych, prawdziwie przyczyniło się i przyczynia do doskonalenia naszego życia, tutaj, jego sfery kultowej, kościelnej, niezbędnymi do ustalenia właściwych prawideł jej spełniania, opokowymi dla kościoła wynikami swej pracy badawczej; zasługując tym na nasze naturalne uznanie, i rzeczywiście jest nim w ten sposób szczerze darzona. — Nie tak, jak groteskowe postacie różnych „nawiedzanych” (mistycznie psychopatycznych dziwaków i hochsztaplerów), skruszonych poniewczasie złoczyńców, czy tragicznie naiwnych szkodników-„męczenników” za swe fobie i frustracje kultowe — z autorytarnie nadawanymi im tytułami i przymiotami świętych, reklamowane następnie do naszego podziwiania, i w rzeczywistości bezsensownego i bezowocnie dobrego naśladowania, skutkującego wypaczonym pojmowaniem naszego życia i jego spełnianiem kłopotackim przez tych, którzy się temu poddają. Dzięki Bogu, naszej mądrości, większość z nas instynktownie wyczuwa tę nonsensowność i nie poddaje się dowolnie tym wymysłom i poczynaniom kłopotackim, a odnosi się do nich czy to w sposób beznamiętny i praktycznie ignorujący je, czy z właściwą do tego dezaprobatą.

Prawdystyczne odkrycia prawideł funkcjonowania rzeczywistości i ich racjonalne użytkowanie ogólnonaukowe i kultowe, skutkują zarówno rozwojem i umacnianiem się kościoła prawdosławnego (przemianami kultowymi z imaginacyjno-niewygodnych na racjonalno-praktyczne, czyli zarzucaniem kultowych imaginacji i irracjonalizmu a zdawaniem się na prawdę i praktyczne tego dobro), ale też bronią przed nimi dotychczasowych racji doktrynalnych wykształtowanych przez istniejące kościoły religijne.

Ponieważ założenia do pobożności imaginacyjnych ze swej natury powodują ich spełnianie kłopotackie, złoczyne, zatem skłania to nas — tych, którzy przejmują się nimi — do pomijania tej złoczywości i niewygody, i czyni ową pobożność niekonsekwentną, czyli niemoralną, często udawaną, pozorną, przepełnioną kultowym blichtrzem, fasadowością, bądź skutkuje stanowczymi odstępami od jej praktykowania przez ludzi i społeczności bardziej światłe i praktyczne. - Konkretnie: dotyczy to niewiary we wszystko, co do wierzenia jest podawane przez teologów i przewodników kultowych danych kościołów; nieprzestrzegania wszystkich przykazań pobożnościowych, nieuwzględniania ich tam i wtedy, kiedy do spełniania są one podane; nieuczestniczenia we wszystkich obowiązkowych nabożeństwach, nieczynienia

tego systematycznie; bez oporów a nawet z upodobaniem przewrotnie opaczno czynienia tego, co jest tam dogmatycznie czy zwierzchniczo zabronione; powoduje małe zainteresowanie sprawami kościelnymi, w porównaniu do dużego zaangażowania w inne sprawy życiowe, w końcu zupełne zaprzestanie uczestniczenia w życiu tych kościołów - zachodzi więc tu **laicyzacja odruchowa, potoczna**. — Jest to postrzegane przez kler i środowiska proreligijne, jako zgubny upadek ludzkiej duchowości, moralności, jej degeneracja, odwracanie się od Boga, regres pobożności, kryzys ich kościołów — jako zaniedbywanie tego, co dla właściwego życia jest niezbędne, a absorbowanie się przede wszystkim przyziemnymi, mało znaczącymi dążeniami przyjemnościami; wyrażane jest ubolewanie wobec zeświecczenia życia społecznego, słabnięcia wpływu religii i organizacji kościelnych oraz zmniejszania się roli więzi religijnych w społeczeństwie. Rzeczywiście, niektórym sposobom odchodzenia od religii, ich zarzucania, towarzyszy kultowość częściowo wulgarna, rozpustna, bandycka, korupcyjna — lecz wynika to z anarchiczno-ateistycznego traktowania ludzkiej kultowości, nie pod wpływem prawdy o niej; zatem wymaga to należytej troski, pilnowania i dyscyplinowania.

Wśród wielu nieznających czy nierozumiejących obiektywnie uzdrowieńczych walorów prawdy i racjonalizmu kultowego, negujących ich wartość i postrzegających sprzeczności i niejaką konkurencyjność między kultowością im nową, racjonalną a dotychczasową religijną: odczuwane i traktowane jest to jako szatańskie zagrożenie dla swych religii, dla ich dotychczasowej tożsamości kulturowej i dla kultury w ogóle. Zatem — w poczuciu obowiązku wierności im i ich niejakiego zagrożenia, a dla ich obrony przed tym wszystkim co jest z nimi niezgodne, co podważa ich autorytet — przejawiana jest w różnych postaciach pobożność zachowawcza tudzież obronna, mająca je wiernie kontynuować:

- pobożność **swojska** (religijna tradycja, folklor, patriotyzm; polegająca na mało krytycznej i mało zaangażowanej wierności religii zastanej i przyswojonej w swym środowisku rodzinnym i bliskim społecznym, przyzwyczajeniem się do jej liturgii, zwyczajów, dzieł kultowych; na darzeniu ich sentymentem, nie dostrzeganiu ich niewygodny i nie wdawaniu się w rozważania ich niewygodności, a jeżeli doznaje się jej dokuczliwych skutków, to pokornie-kapitulankim poddawaniu się temu, czy udawaniu, że się je posłusznie aprobuje [formalnie jej przykazania — lecz nie w swym całym życiu]; polega na zadowoleniu z jej znajomości i posiadania, konformistycznym oznajmianiu innym, iż jest się wiernym wierzącym w ich wspólną, prawdziwą, słuszną wiarę; nie doszukuje się tu jej mankamentów i z niechęcią odnosi do tych, którzy wyrażają o niej jakiegokolwiek krytyczne zdania; uważaniem za dziwaczne i niepoważne inne religie, a własną jako jedynie słuszną, i dlatego tą, której należy się trwały szacunek; traktowaniem tych, którzy otwarcie negują jej wartość, jako niepoważnych czy zabłąkanych, bądź niewiernych własnej wierze i tym samym jako niespolegliwych towarzyszy swego życia);

- pobożność **fundamentalistyczna** (tutaj polegająca już na mocnej wierności temu, co jest doktrynalnie ustalone, co jest obowiązkowo i dobrze poznawane i przyjmowane jako jedynie słuszne wytyczne do kultowego spełniania; na fanatycznym, bezkrytycznym utwierdzaniu się w tym, że takimi one właśnie są; cechują ją także stosunkowo duża a nawet bezwzględna nietolerancja odmiennych sposobów pobożności, dążenia do ich zwalczania i pełnego rugowania tam gdzie funkcjonują i narzucania pobożności własnej, a przynajmniej usilne o to zabieganie, domaganie się tego [potocznie jest to nazywane "nawracaniem pogan, niewiernych na wiarę prawdziwą"]; tam, gdzie już ona panuje i uznana jest za obowiązkową, jej spełnianie jest kontrolowane, a niedbałość czy odstępstwa w tym karane; w pobożności tej, tych którzy uchylają się od niej, traktuje się jako najgorszych zdrajców; jest ona typową cechą pobożności kościołów imaginacyjno-katolickich [czyli roszcujących sobie uprawnienie do panowania powszechnego i o to zabiegających]);

- pobożność **histeryczna** (polegająca na bojaźliwym odczuwaniu i traktowaniu spraw kultowych, lękaniu się wszelkich odstępstw od swej wiary, a nawet jej krytyki czy powątpiewania w nią — reagowaniu z nerwową dezaprobatą na wszelkie deprecjonowanie tego w co wierzą, co cenią, z poczuciem, iż jest to jej bezczeszczeniem, z lękiem o mogące nastąpić tu boskie czy ludzkie sankcje za to, i z nerwowym, impulsywnym, chaotycznym tego ruganiem; bez głębszego uzasadniania tego, lub z uzasadnieniami mało rozumianymi a kurczowo trzymającymi się kościelnych podań, lub z ich rozumieniem dobrym lecz tym samym ufnie i bezkrytycznie polegając na ich fałszywości, a zatem na ich uzasadnianiu wypaczonym, nietrafnym);

- pobożność **zapyziała** (polegająca na jej czynieniu i okazywaniu w sposób fasadowy, populistyczny, demagogiczny, dewocyjny; ślepy, ograniczony, obłudny, kołtuński i pewny

swego, nietolerancyjny wobec pobożności odmiennych; nierozumiejący innych wyznań i niestarający się o to, z uznaniem: iż nie są tego warte, bo własne jest jedynie prawdziwe i właściwe [często z jedynie powierzchowną i fragmentaryczną znajomością jego ustalonych założeń doktrynalnych]; w zetknięciu z pobożnością odmienną odnosząca się doń w sposób ostracystyczny, wulgarny, chamski, dokuczliwy, obelżywy, gniewny, nienawistny, terrorystyczny, nikczemny);

- pobożność **ufna-antyfatalistyczna** (polegająca na wierzeniu w to, iż pomimo istnienia dowodów na to, że wiele z dotychczasowych podań i twierdzeń kultowych jest nieprawdziwymi, to jednak istnieją takie siły na świecie czy jakikolwiek bóg, które jednak kierują rozumnie losem świata, zatem należy o tym pamiętać, wierzyć w nie pomimo nie ukazywania się ich, i nawet pomimo niestwierdzenia żadnych dowodnych faktów o ich istnieniu — wierzyć chociażby po to, by nie ulegać moralnemu rozprzężeniu, społecznej anarchii, a żyć w pokoju i międzyludzkiej spolegliwości powodowanych i wspomaganych ową wspólną wiarą; a być może patrzą one na to i decydują o naszym losie ziemskim, o istnieniu dalszym pośmiertnym, najlepiej dobrym, o tym, że ludzi złych spotka za ich zło należyta kara; pragnienie tego, aby tak było, żywienie nadziei, że chociaż w jakiejś mierze, ale jest to prawdziwe i realne, antyfatalistyczne pocieszenie się mniemaniem iż tak jest);

- pobożność łączna: **imaginacyjno-demagogiczna** (wymienione wyżej postacie spełniania pobożności, jej wyrażania, często występują łącznie, składając się z różnych miar pobożności po części swojskiej, fundamentalistycznej, historycznej, zapyziałej i ufnie-antyfatalistycznej - którą można określić łącznie, jako pobożność imaginacyjno-demagogiczna, ponieważ to faktycznie ją cechuje).

Wymienione tu postacie pobożności, cechy ich spełniania, wykształtowane zostały po części już do obrony swego istnienia wśród **religii odmiennych**, nie własnych, obcych (dotyczy to pobożności swojskiej, fundamentalistycznej i zapyziałej) — i dla swej obrony stosowane są także w odniesieniu do **kultowego racjonalizmu**, jako też swoistej a obcej im odmiany pobożności, niezgodnej z ich założeniami kultowymi, jako podważającej ich autorytet, słuszność, prawdziwość (do czego dołącza pobożność historyczna i ufnie-antyfatalistyczna). — Dotyczą one z reguły ludzi o małej znajomości walorów kultowego racjonalizmu, przywiązanych do religii, nie zdających sobie sprawy z ich szkodliwości, a posądzających o tę szkodliwość wszystko to, co jest z nimi niezgodne, także w obawach podważania tego, co uznane jest przez nich za nader wartościowe i niezbędne do życia właściwego, a bez czego byłoby ono złe, ubogie, zwyrodniałe, prowadzące do kultowych rozterek, obaw, kryzysów, dewiacji, kultowej pustki. Nie dotyczy to osób i społeczności bardziej w tym światłych i praktycznych, zatem nie ulegających takowemu sposobom czynienia i wyrażania swej pobożności, zdających sobie sprawę z ich niestosowności, i polegających w tym na prawdzie i realiach rzeczywistości.

W świetle istnienia i walorów kościelnego racjonalizmu, należy uznać, iż wymienione wyżej zmiany w ludzkiej kultowości nie są złe (jej tzw. laicyzacja). — Nie jest zła przejawiana w tych okolicznościach kultowa niemoralność, bowiem polega ona na prozdrowotnym duchowo pomijaniu tego, co jest nam złe, a do czego ludzie w różny sposób są obligowani: do takiej wiary i praktyki kościelnej, które w kultowości ludzkiej są niesłuszne, wypaczone, utrudniające jej spełnianie właściwe, zdrowe. — Zatem zmiany te należy właściwie rozumieć, nie obawiać się ich, kontynuować je, właściwie prowadzić, przewodnikować im, tak, by ludzie nie wdawali się w kultowe i życiowe kłopotaczenie, a doskonalili i spełniali swą kultowość w sposób zdrowy, właściwie efektywny, bez niesłusznych, irracjonalnych oporów. W celu tym, w niektórych społecznościach, prowadzona jest **planowa edukacja i polityka nonimaginacyjna a prorealistyczna i laicyzacja życia społecznego**, i choć ze znaczącymi tego skutkami, to jednak jej nie zawsze słuszna metodologia (głoszenie ateizmu i liberalizmu kultowego, bądź sztuczne preferowanie na sacrum i profanum wybranych do tego obiektów) oraz przeciwna im dogmatyka i edukacja kościelno-religijna, nadto w towarzystwie nieaprobowanej ogólnej polityki społecznej i niezadowolającym standardzie życia — skutkują jej postrzeganiem bywa awersyjnym, niepewnym, skutkami płytkimi i ulotnymi, nawrotami do religii, bądź pozostawaniem w niejkiej kultowej pustce, obawach, niedbałości, kryzysach czy dewiacjach. - Pożąda to zatem efektywnego popularyzowania wiedzy o prawidłach ludzkiej kultowości, o pożytku z czynienia tego sposobem kościoła prawdosławnie-mądrystycznego.

## Okres pełnej prawdy kultowej i możliwości jej powszechnego uświadomienia

Wraz z osiągniętymi przez siebie objawieniami: prawdziwej istoty naszych potrzeb kultowych, boga rzeczywistego wszystkich ludzi w postaci dobra i mądrości, i właściwych sposobów estymacyjnego odnoszenia się doń; szatana rzeczywistego wszystkich ludzi w postaci zła i kłopotactwa, i właściwych sposobów negacyjnego odnoszenia się doń; oraz istoty, genezy i historii istniejących w tym imaginacji - poprzedzonymi zaangażowanym a prawdopodobnym tego dochodzeniem, a obecnie swą wolą przekazania tych objawień innym, oraz praktycznym podejmowaniem tego - czynię tym też próbę otwarcia okresu pełnej prawdy kultowej w historii ludzkiej kultowości; wnoszę je, jako swój wkład w możliwość jego realnego nastania, ofiarowaniem wszystkim wiedzy o prostej dla każdego możliwości budującego i satysfakcjonującego przyczyniania się do tego.

Realizm światopoglądowy współistnieje obecnie z powszechnymi deklaracjami szacunku dla prawdy i mądrości, lecz często ze skłonnościami do tego, aby za takowe uważać także nawet ewidentne imaginacje. Są one bowiem historycznie bardzo zakorzenione w ludzkiej świadomości, mają utrwalone zastosowanie w kulturze, a przy tym podobają się, są darzone żywym sentymentem i pragnieniami tego, aby były prawdziwe, aby sprawdzały się atrakcyjne zapowiedzi jakie są w nich zawarte (np. o życiu wiecznym i szczęśliwym; o powstaniu wiecznie idealnego królestwa; o pośmiertnych nagrodach za doznane krzywdy, cierpienia, czy za swą pobożność).

Prawda i racjonalizm w zakresie pozakultowym — w chemii, fizyce, technice, medycynie, gospodarce, finansach - mają niekwestionowane zastosowanie, posługiwanie się nimi zarówno w ich teorii jak i praktyce; darzone są przy tym naturalną estymą, tak uczuciową, jak i praktycznie nagrodową (oczywiście poza przypadkami posługiwania się nimi w sposób kłopotacki, w zamiarach czy w obawach o takie posłużenie się nimi). Natomiast sferze kultowej pozostawia się uprawnienie do dominowania w niej, w jej teorii i praktyce: imaginacji i irracjonalności. Trwa ciągłe poczucie tego, iż racjonalizm nie nadaje się do zastosowania w ludzkiej kultowości, iż jest ona sferą z natury nie tylko niewyzbywalną imaginacji, ale i nie mogącą bez nich istnieć (że bez nich oznaczałoby to „śmierć bogów”, zanik wiary, porządku, moralności, życie wulgarnie i bandyckie - czyli bezbożne, bezideowe, nihilistyczne, anarchiczne). Istnieje niesłuszne poczucie tego, iż prawda i racjonalizm mają niewielkie zastosowanie w kultowości, że są jej przeciwstawne. — Otóż rzeczywiście, mają one ograniczone i drugorzędne znaczenie w kultowości imaginacyjnej, gdzie pierwszorzędną rolę odgrywają właśnie imaginacje — lecz odwrotnie jest w kultowości racjonalnej kościoła prawdopodobnego, opartej jedynie na rzeczywistości i prawdzie o niej, na dobru i mądrości; a w różnym stopniu w kultowości pomieszanej: racjonalnej z imaginacyjną, prawdy i dobra z imaginacjami i kłopotactwem.

Choć kościoły imaginacyjne jeszcze długo trwać będą zakorzenione w kultowej świadomości i praktyce ludzi, którym w swej nieporadności intelektualnej, ideowej, moralnej i kulturowych zobowiązaniach, wygodniej i „bezpieczniej” jest pozostawać z kultowymi sentymentami czy bojaźliwą wiernością wpojonym im imaginacjom i rytuałom, aniżeli wysilać się na poznawanie czegoś z tym sprzecznego, jakichś podejrzanych, trudnych dlań do zrozumienia nowości, nie wiadomo na czym polegających, do czego służących, czy aby nie do niecnego podważania istniejących prawd i powinności religijnych, na rzecz jakichś pomysłów złudnych, niepoważnych, mogących wprowadzić w niepotrzebne rozterki, tarapaty, ośmieszenie. - Jednak po obecnym jasnym dookreśleniu istoty i obrazu kościoła prawdopodobnego i upowszechnieniu wiedzy o nim, można spodziewać się jego coraz większej popularności i użytkowania, zważywszy na jego absolutną przyzwoitość i duchową dobroczynność.

Pomimo dotychczasowego dość powszechnego oznajmiania przez ludzi o swej wierze religijnej, o uznawaniu kultowych podań — nie mają one już faktycznie takiego poważania i użyteczności jak zwykło się uważać. — Trwają zatem jako kulturowe przyzwyczajenia, często w postaci bezwolnej, stadnej zgody na zaliczenie się do tzw. „wierzących”, czy na zasadzie swobodnego przypuszczania o być może istnieniu w religiach chociażby częściowo jakiejś prawdy. Trwają jako tradycje, sentymenty, obowiązki, ze strachu przed bożymi karami, ostracyzmem bliźnich, jako potrzebne przytuliska i schronienia od życiowych porażek, ludzkiego zła, krzywd, zawodów, niespełnienia, nieuczciwości, niedoceny, poniżeń, w poszukiwaniu przyjaźni i opieki zawsze niezawodnej, u tych, którzy są nadprzyrodzenie zawsze

solidni i niezawodni — w niejakiem pragnieniu, aby tak było i wierze, iż tak właśnie jest, oby tak było.

Racjonalizm kultowy istniał zawsze i istnieje współcześnie, w postaci stałych i trwałych zachowań spełniających nasze kultowe potrzeby, lecz niesłusznie pojmowanych jako niekultowe, niekościelne, a tzw. „świeckie”.

Kultowy realizm funkcjonuje cały czas zarówno w kulturze określanej mianem świeckiej, jak i po części, we wszystkich kościołach imaginacyjnych (zwanym ogólnie religiami) — a spełniany jest tymi naszymi poglądami, uczuciami, zachowaniem, które z odpowiednią estymą odnoszą się do właściwie do tego uprawnionych, rzeczywiście istniejących, realnych sakr (czyli do tego, co jest nam mądrze dobre i do naszej mądrości), oraz ze stosowną, mądrą negacją wobec tego, co jest dla ludzi złe (i w tym: wobec ludzkiego kłopotactwa) — pomijając przy tym to, co nie istnieje, co zostało wymyślone, czego estymonegowanie jest jałowe, marnotrawne (a jeżeli jest czynione, to w ramach sposobów kościołów kłopotaczących).

**- Pojawszy to, dostrzegając niesłuszność i szkodliwość błędnego oceniania tychże spraw, celowość i możliwość naprawy tego, chcąc jak najlepiej przyczynić się do zmiany tego pojmowania na właściwe, do zaistnienia wszelkich duchowych i praktyczno-życiowych pożytków stąd płynących — w celu tym podjąłem się dokonania niniejszego opracowania.** - Zdaję sobie przy tym sprawę z tego, iż najlepsze intencje i wartości dopiero wtedy skutkują swym pożytkiem, kiedy zostają dostatecznie upowszechnione, zrozumiane, zaaprobowane, w należyтым wymiarze i aktywnie przedsiębrane i owocnie spełniane.

Obecny stan komunikacji międzyludzkiej - lokomocji, łączności, informacji, wydawnictw, edukacji — umożliwi efektywne: łatwe, szybkie i skuteczne upowszechnienie prawdy kultowej. — Co praktycznie zależne jest od czynienia tego przez tych, którzy są do tego zdolni: podług swych przekonań, świadomości, woli i rachunku swej mądrości i kłopotactwa. Dopóki to się nie stanie w należyтым wymiarze, kościół prawdosławny nadal będzie funkcjonować w pewnym zaniedbaniu, nieświadomości jego istnienia, jakości i użyteczności, w połączeniu z elementami kościołów innych, imaginacyjnych, woalujących jego istnienie i możliwość stosowania w postaci czystej, utrudniających tym dobre spełnianie naszej kultowości. Natomiast świadomość prawdziwych cech ludzkiej kultowości, przyczynia się do dobrego rozumienia naszego człowieczeństwa, wskazuje właściwe, zdrowe sposoby jego spełniania, czyni nasze życie lepszym, mniej kłopotackim, pełniejszym, szczęśliwszym.

**Edward Piszczalka**

Badacz racjonalnej kultowości, twórca koncepcji kościoła prawdosławnego [Więcej informacji o autorze](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-09-2004 Ostatnia zmiana: 05-10-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3589) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3589>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)